

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 76

Wydawnictwo i Redakcja „Kuriera Częstochowskiego”  
Częstochowa, Adolfa Hitlera Allee 22. Tel. 22.45 i 22.49  
Konto pocztowo-czekowe: Warszawa 638  
Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1.

Częstochowa, czwartek 30 marca 1944 r.

Wychodzi sześć razy na tydzień. Abonament miesięczny wynosi zł. 6.— (prócz tego porto 72 gr.)  
Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gen. Gub.

Rok VI.

## Cassino-niepowodzeniem aliantów

SZTOKHOLM, 29 marca. — Wszyscy brytyjscy korespondenci wojenni — według doniesienia londyńskiego w „Nya Dagligt Allehanda” — donoszą w poniedziałek pod nagłówkiem „Prawda o Cassino”, że ostatnie wielkie uderzenia anglo-amerykańskie zdobycia Cassino nie powiodły się.  
„News Chronicle” podkreśla, że Niemcy walczą z fanatyczną odwagą i racją woli zginąć, aniżeli skapitulować. Przede wszystkim wojska niemieckie dowiodły, że bombardowanie wywiera nadspodziewanie małe wrażenie na nerwy dobrych żołnierzy. Zamiast się poddać, niemieccy żołnierze zagrzebali się w jamach, z których potem wychodzili i walczyli z zaciekłym uporem, który, mówią specjaliści, nas rozczarował — tak pisze korespondent „Daily Herald”.  
„Exchange Telegraph” donosi z głównej kwatery generała Clarka: „Bitwa pod Cassino była ciosem dla aliantów. Ta trzeźwa rzeczywistość nie może być ani przemilczana, ani upiększona. Przełamanie linii niemieckich nie udało się!”

GENEWA, 29 marca. — Krytyk wojskowy dziennika „Herald Tribune” pisze między innymi, że Cassino pozbawiło angielskie narody wielkiej iluzji, jakoby mogły osiągnąć zwycięstwo masowym użyciem samolotów. Kiedy nie mniej, jak 520 samolotów alianckich wykonało dnia 15-go marca b. r. od rana aż do południa dotychczas największy w historii wojennej atak powietrzny na Cassino i kiedy w związku z tym anglo-saska artyleria ostrzeliwała tę miejscowość przez 24 godziny, wojska nowo zelandzkie, które uderzyły Cassino zdobywając szturmem, napotykały na taki sam opór, jak przedtem. Ten niepowodopodobny wyzycz pierwszej niemieckiej dywizji lotniczej, która w Stanach Zjednoczonych otrzymała przydomek „zielonych diabłów”, uważany jest za tak niesłychany, że niektórzy redaktorzy wierzą w czary!”

## Dr. Frank we Lwowie

LWÓW, 29 marca. — W sobotę i w niedzielę Generalny Gubernator dr. Frank w towarzystwie prezydenta Głównego Wydziału Spraw Wewnętrznych bawił we Lwowie. Dr. Frank wziął udział w posiedzeniu kierowniczym osobistości administracji Okręgu. Gubernator Galicji dr. Wächter w serdecznych słowach powitał Generalnego Gubernatora. W czasie posiedzenia złożono sprawozdanie o aktualnych zagadnieniach z dziedziny administracji Okręgu i zarządu miasta. Dr. Frank w odpowiedzi na przedłożone sobie sprawozdanie wyraził po dziękowaniu za to, że urzędnicy okręgu Galicji wykazali swą sprawność, przy czym wspominał szczególnie o tych wszystkich, którzy spełniają swoje obowiązki na obszarach zagrożonych przez bolszewików.  
Podczas swej wizyty we Lwowie Generalny Gubernator dr. Frank był obecny na specjalnym przedstawieniu opery lwowskiej.

Posel węgierski w Helsinkach George Szabo ustąpił ze swego stanowiska i jak wynika ze ogłoszonego przez niego oświadczenia, udał się na emigrację.



## Neutralni o mowie Churchilla

STAMBUŁ, 29 marca. — Radio Ankara w komentarzu do mowy Churchilla stwierdza, że zawierała ona tylko bardzo wąskie momenty prawdziwie szczerych. Nie uczynił Churchill również żadnej wzmianki o sprawach powojennych, o losie małych narodów oraz o Karcie Atlantyckiej. Radio stwierdza nadto, że prawie wszyscy alianci krytykowali tę mowę i że właściwie wzbudziła ona ogólne rozczarowanie. Jedynie Amerykanie zgodzili się co do ustępu o walce przeciwko Japonii, drugą zaś częścią tego przemówienia i oni byli rozczarowani.

BERNO, 29 marca. — Prasa szwajcarska nie była rozczarowana z powodu mowy Churchilla.

„Berner Tagewacht” pisze m. in.: „Churchill powiedział mało i to ograniczyło się do ogólnych, nie nie mówiących zwrotów, nie obowiązujących treści.”

„La Liberté” oświadcza w swoim komentarzu: Angielski prezes ministrów wygłosił całkiem inną mowę, aniżeli oczekiwano. Nie poruszył on żadnego drażliwego tematu, o których przypuszczano, że będzie je sam omawiał. Nie mówił on ani o Polsce, ani o Karcie Atlantyckiej, ani też o niespodziankach dyplomatycznych, dokonanych przez moskiewskiego sojusznika, ani też o konflikcie z Irlandią lub o rozczarowaniu w Argentynie. Wszystkie nieprzyjemne tematy pominał.

MADRYT, 29 marca. — Kola polityczne w Madrycie stwierdzają, że mowa Churchilla była najlepsza, jaka kiedykolwiek wygłosił w czasie tej wojny. Oznajmiają, że Anglo-Amerykanie zamierzają przedsięwziąć „liczne ślepe alarmy i pozorne próby ładowania”, aby „zwieść przeciwnika”. Churchill przygotowuje wycofanie się na wypadek, gdyby plany inwazyjne miały się nie udać. Ponieważ w Hiszpanii dokładnie wiedzianno, czego spodziewa się po Churchillowi ludność angielska, rozpowszechnia

się w Madrycie mniemanie, że Churchill spotęgował istniejące już rozczarowanie jeszcze przez to, że nie zajmował się w ogóle problemami najpilniejszymi.

### Co mówi poseł Stokes.

### „Skandal czotgowy” w Anglii

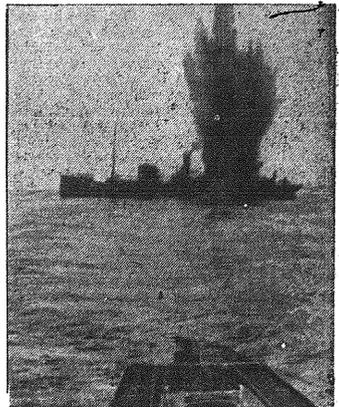
SZTOKHOLM, 29 marca. — W brytyjskiej broni pancernej wzrasta coraz więcej niezadowolone z powodu dostarczonej przez rząd czotgów.

Oświadczenia, jakie niedawno złożył Churchill w Izbie Gmin, nie były zadowalające. Poseł Labour Party Stokes, który szczególnie się zainteresował tą sprawą, ujął swoją opinię w następujących słowach: „Tysiące brytyjskich żołnierzy musiało oddać życie wskutek wad i błędów, popełnionych przez koła rządowe przy budowie naszych czotgów”. Stokes oświadczył dalej, że informacje swoje otrzymał od oficerów broni pancernej w północnej Afryce, z pod Monte Cassino i z przyczółka desantowego w Anzio. Zarzucił się prezesowi ministrów, że spowodował on wiele nieszczęść przez swoją osobistą interwencję w produkcji czotgów, gdyż wykonane pod jego naciskiem typy okazały się, według poglądu żołnierzy nieodpowiednimi. Wobec tego w dobrze poinformowanych kręgach oczekuje się z napięciem na obiecaną przez Churchilla dyskusję w sprawie „skandalu czotgowego” w ramach zapowiadanej tajnej konferencji dotyczącej budżetu wojennego.

### Upadek Imphalu przewidywany

GENEWA, 29 marca. — Upadek miasta Imphal, w prowincji indyjskiej Assam, może wywrzeć olbrzymie skutki polityczne na całym obszarze Azji Wschodniej, stwierdza dziennik „New York Times”. Dziennik donosi dalej, że „Chińczycy już teraz są zaniepokojeni”.

## Lowy na Oceanie Indyjskim



Niemieckie łodzie podwodne docierają aż na wody Oceanu Indyjskiego i tam zadają dotkliwie ciosy alianckim transportom za-patrzona. Na zdjęciu celnie wystrelona torpeda trafiła angielski transportowiec.

## Dyplomaci japońscy zwiedzają fortyfikacje nad morzem

VICHY, 29 marca. — W tych dniach przybyli do francuskiego rządu przedstawiciele wojskowi Japonii, ambasador Matini i wojskowi attaché, general Nomuta, akrotyżowany przy armii niemieckiej, operującej na francuskim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Wojskowi japońscy oglądali urządzenia obronne stojących tu niemieckich formacji i przekonali się, że te 18 miesięcy, gdy żołnierze niemieccy stają na straży u wybrzeży Europy, zostały w pełni wykorzystane, aby stworzyć silną zapórę przeciwko wszelkim anglo-amerykańskim uderzeniom lądowym.

## Ciężki atak lotniczy na Bristol

Z GŁÓWNEJ KWATERY FUHRERA, 29 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 28 marca:  
Kole Nikołajewa odparło ataki sowieckie w zwyciężonych walkach wręcz. Na północny zachód stamtąd strzelcy oraz strzelcy udaremniły energicznych przeciwników górnymi próbami bolszewików, zmierzającą do rozszerzenia przyczółka mostowego poprzez Boh. W rejonie Bafy toczą się dalej ciężkie walki.

Pomiędzy Dniestrem a Prutem ingerowały w walkach znaczne siły niemieckiego lotnictwa bliskiego wsparcia. Zniszczyły one liczne czotgi nieprzyjacielskie oraz wielką liczbę pojazdów mechanicznych i zaprzęgów konnych. Major Rudei zniszczył przy tym ponownie 9 czotgów nieprzyjacielskich. W przeszło 1.500 akcjach zniszczył on tym samym sam 202 czotgi nieprzyjacielskie.

Na południu od Proskurowa, na północny zachód od Czerniowiec, koło Tarnopola

i w rejonie Brodów bitwa obronna toczy się dalej z niezmienną gwałtownością. Nasze wojska stawiają sowieckim siłom znaczący opór.

Zaloga Kowia ponownie odparła ataki nieprzyjacielskie. Na północ od Kowia nasze dywizje uzyskały w ataku dalej na terenie i rozbiły nieprzyjacielskie przeciwności. Podczas walk w rejonie Kowia szczególną dzielność odznaczył się podporucznik Klappenschick, dowódca plutonu w pancernej brygadzie dział szturmowych. Między Dniestrem a Czuszami nasze wojska w walce z atakującymi bolszewikami, wspieranymi przez liczne czotgi i samoloty bliskiego wsparcia, uzyskały ponownie pełny sukces obronny. Nieprzyjaciel znowu stracił kilka tysięcy zabitych oraz liczną ciężką i lekką broń.

W rejonie na południowy wschód od Ostrowa doszło do zmiennych lokalnych walk.

Na północnym odcinku frontu wschodniego odznaczył się szczególnie 102-gi pułk grenadierów, pod dowództwem majora Hase, razem z podporządkowanymi mu jednostkami piechoty i pionierów.

Na Dalekiej Północy wschodnio-marchijscy strzelcy górcy zdobyli na froncie Lizy kilka nieprzyjacielskich stanowisk wyżynny i zniszczyli obiekty bojowe wraz z ich zaopatrzeniem.

We Włoszech nie doszło wczoraj do działań bojowych o poważniejszym znaczeniu. Niemieckie samoloty bliskiego wsparcia z dobrym skutkiem zwalczyły nieprzyjacielskie obiekty okrętowe przed Anzio. Zاپotrzebowano jeden frachtowiec, trzy dalsze uszkodzone.

Podczas odparcia nieprzyjacielskich ataków lotniczych na lotniska niemieckie w południowo-zachodniej Francji zestrzelono w dniu wczorajszym 20 północno-amerykańskich samolotów.

Kilka nieprzyjacielskich samolotów nakajscych przesłało się ubiegłej nocy nad reńsko-wesfalski okrąg przemysłowy.

Silne eskadry niemieckich samolotów bojowych dokonały w nocy na 28 marca ciężkiego ataku na Bristol. Wskutek zrzuconej wielkiej liczby bomb burzących i zapalających, już podczas skoncentrowanego ataku powstały rozległe zniszczenia i wiałe pożary w rejonie, stanowiącym cel nalożony.

## Napór sowiecki na południu frontu

## Główne pola bojów w ręku niemieckim

BERLIN, 29 marca. — Agencja „Telepress” dowiaduje się następujących szczegółów o walkach na froncie wschodnim:  
Silne formacje bolszewickie, operujące obecnie pomiędzy Dniestrem i Prutem, zostały wzmocnione nowymi zmotoryzowanymi formacjami strzelców i jednostkami ciężkiej artylerii. Sowiecki dowództwo wojskowe kieruje się przy tym widoczną nadzieją, iż przy pomocy operacji na południowym skrzydle niemieckiego frontu, utrzymującego się w dalszym ciągu skutecznie nad dolnym Bohem, uda się odcieść linię zaopatrzania i wpaść na tyły południowego skrzydła. Kierunkami wypadowymi ataku bolszewickiego są w oczywisty sposób Karpaty oraz rejon pomiędzy Czerniowcami a Lwowem. Z tymi operacjami wojskami Moskwa łączy niewątpliwie nadzieję sterroryzowania Węgier i Rumunii.

W szczególności można stwierdzić następujące dane o atakach na południowym odcinku frontu wschodniego:  
Przy gwałtownych opadach deszczowych i śnieżycach oraz temperaturze poniżej zera zanotowano jedynie nieznaczne lokalne działania bojowe. Kilka dywizji strzelców sowieckich podjęło intensywne ataki na front przyczółka mostowego w Nikolaiewie oraz na niemieckie pozycje nad dolnym biegiem Bohu. Ataki te w energicznych przeciwnościach odparły, tak że główne

pole walki znajdują się w całości nadal w rękach niemieckich.

Pomiędzy Bohem i Dniestrem w ramach ruchomych działań bojowych zadano bolszewikom poważne straty. Zmotoryzowane niemieckie formacje wozów pancernych i czotgów wdarły się na flankę jednej dywizji bolszewickiej i wycięły ją, z wyjątkiem nielicznych resztek. Wypad bolszewicki na Jassy zakończył się fiaskiem. Na południu od Proskurowa oraz w rejonie Tarnopola i Brodów skutecznie operowały niemieckie formacje, dokonując energicznych uderzeń na kolumny bolszewickie. — Jednostki armii sowieckiej straciły poważne ilości materiałów wojennych. Bolszewickie przednie oddziały odcięto od ich połączeń i zniszczono.

Wobec wielkich poruszeń, jakie dokonują się w obecnej chwili na południu frontu wschodniego, walki na środkowym odcinku — na północnym skrzydle posiadają jedynie podrażnione znaczenie. Pomiędzy Dniestrem i Czuszami niemieckie formacje ubezpieczeniowe uzyskały wyraźny sukces obronny w walce ze znaczną przeważnością bolszewickimi. Formacje lotwskie utrzymały skutecznie swoje pozycje wobec bolszewików koło Ostrowa, na północnym skrzydle frontu wschodniego. Koło Narwy piechota niemiecka walczyła silnie ubezpieczony sowiecki przyczółek mostowy, a jego zaloga rozdzieliła na dwie grupy. Obie grupy stoją w obliczu zniszczenia.

# Minorowe echa angielskie

Prasa angielska coraz więcej wspomina o wznaganiu się znużenia i osłabienia odporności narodu angielskiego, jak to stwierdzają osoby przybywające z Londynu. Przy czym tego stanu rzeczy trzeba dopatrywać się w następujących zjawiskach:

Przecież nawet Anglik spostrzega już obecnie niezgodę, panującą wśród aliantów. W Londynie, Waszyngtonie i Moskwie operuje się zabiegami o ropę naftową, strefy wpływów, bazy, rynki zbytu i t. d. I z tych sprawach widnieć niezgodność poglądów. Opinia publiczna Albionu przypatruje się tej starej grze mocearstwowej politycznej, uświadamiając sobie jednocześnie, że nikt nie liczy się z potrzebami szerego człowieka i nie chce pamiętać, że ciężary wojny operują się na barkach szerokich mas. Po co prowadzi się wojnę? — takie pytanie słychać często w Anglii.

Głębokie rozczarowanie panuje również z przebiegu kampanii we Włoszech. Fakt, że Anelo-Amerykanie, pomimo specjalnie silnych przegrzowań, nie zdołali przedrzeć się przez Cassino podzielał przegrzebującą na opinie publiczną. Coraz dalsze wzdanie się Stanów Zjednoczonych i Unii Sowieckiej w dalszej bezpoczernie dopomy wnyw brytyjskiej nie może nie wywołać smutnych refleksji w umysłach Anglików. Drugi front, po którym oczekiwane jest ugragnienie od dawna rozstrzygnięcia wojny, również nie dochodzi do skutku. Charakterystycznym i zastanawiającym na szczególne uwagę jest to, co w sprawie drugiego frontu pisze ostatnio tygodnik angielski „News Review”: „Wielkie ataki lotnicze nie są przegrzówką do drugiego frontu lecz same stanowią drugi front”. Czasopismo to w sposób natwyrz twierdzi dalej, że „mi nety już czasy, gdy żołnierz występował w swej tradycyjnej roli i że w wojnie nowoczesnej uderzenia idą z powietrza a nie istnieją żadne spotkania armii lądowych”. Stalin nadal wolał coraz bardziej natarczym o prawdziwy drugi front. Poza tym przykład walk o Cassino udowodnił naczynie, że najpotężniejsze nawet bombardowanie z powietrza nie jest w możności złać oporu niemieckiego.

Z drugiej strony niemieckie ataki powietrzne na Anglię przyczyniły się w stopniu może największym do otwarcia oczu Anglikom na prawdziwą wartość ich własnej propagandy. Po tym wszystkim, co mowy różne oświadczenia urzędowe i nieurzędowe oraz prasa i radio, mieszkańcy Albionu nie liczyli się z możliwością niemieckich ataków lotniczych, ewentualnie brano pod uwagę jedynie ostatnie chociaż może nawet cięższe cioty, ze strony „śmier telnie” rannego przeciwnika”. W ostatnim czasie, gdy ponawiane ualoty bombowców niemieckich na Londynu i inne miasta angielskie stały się rzeczywistością, wyrządza jąć ciężkie szkody, opinia publiczna mówi: „Właśnie tego nam jeszcze brakowało!” Czarne dni lotnictwa brytyjskiego, przynajmniej na wielkie straty podczas nalotów terrorystycznych na obszary Rzeszy oraz opowiadania lotników powracających z tych śmiertelnych rajdów budzą poważne wątpliwości co do skuteczności ponoszonych ofiar i obalają twierdzenia urzędowej propagandy brytyjskiej o rzekomej słabości Niemców.

W Anglii zagnieżdża się coraz większa niepewność co do przyszłości Imperium na wet w wypadku odniesienia zwycięstwa. Szerokie masy narodu angielskiego nie mogą dłużej żadnych perspektyw poprawy swej sytuacji, natomiast w najlepszym wypadku widzą przed sobą lata nędzy i braku.

W takich warunkach premier Churchill wygłosił swoją ostatnią mowę przez radio. Oświadczenie premiera, że „czasy będą bar

do ciężkie” mogło w swych skutkach pogłębić tylko objawy zaniepokojenia wśród angielskiej opinii publicznej.

Korespondent londyński dziennika szwedzkiego „Stockholms Tidningen” donosi, że „ci, którzy oczekiwali jakiegokolwiek wyniku sensacyjnego ze strony premiera — a było takich wielu” — doznali rozczarowania. Ludzie chcieli uzyskać informacje o drogi jaką idzie świat. Większość była by gotowa wycekiwać na dalszy rozwój wypadków wojennych. Zaznacza się w Anglii wyraźnie zniercierpliwienie oczekiwaniem na plany rządu brytyjskiego co do akcji odbudowy i wyraża troskę o rozwiązanie problemów powojennych. Brytyjscy krytycy postępowania swego rządu są zdania, że Winston Churchill nie interesuje się „poważnie tymi sprawami, a równocześnie opiera się przekazaniu władzy komu innemu”.

Tygodnik londyński „Weekly Review” u skarża się, że w Anglii szerzy się coraz bardziej mentalność mieniszewicka. Czasopismo przypomina, że historyczną rolę mieniszewików w Rosji było stworzenie sytuacji rewolucyjnej, a z tego chaosa narodził się bolszewizm. „Bolszewizm na terenie Anglii staje się coraz silniejszym” — pisze „Weekly Review”. — „Konserwatyści jednak nie chcą tego zrozumieć i wola ignorować siły działające na podstawie oraz szukać łatwych objaśnień. Lepiej atoli poznać prawdę, kó ta mówi, że w powietrzu unosi się materializm latwalpálny, mocarzy stać się zrubą nad mienie uprzemysłowionej i przeludnionej Anglii” — kończy cytowane czasopismo.

## Bolszewizm największym wrogiem Serbii

### Nedicz w 3-cią rocznicę zamachu stanu w Belgradzie

BELGRAD, 29 marca. — W niedzielę wieczór, w przeddzień 3-ciej rocznicy zamachu Simowicza, zwrócił się prezydent ministrów, generał-pułkownik Nedicz do narodu serbskiego:

„Nikt nie pragnął zamachu — mówił Nedicz — poza małą kliką, która chciała się przysłużyć Anglikom, Amerykanom i Sowiетom. Zamach generała Simowicza i jego polityka oparte były na kłamstwie i oszustwie. W ten sposób Simowicz stał się grabieżem narodu serbskiego, wtrącając go w awanturę, która spowodowała najgłębsze skutki. Zamach z 27 marca 1941 roku nie przyniósł narodowi serbskiemu nic poza krwią i łzami. Kiedy Simowicz po kleśce uciekł i pozostawił naród samemu sobie, Anglia usi

lowała przy pomocy Michajłowicza wpaść na serbski naród do przelotu krwi na koźnice Anglii, a kiedy i to usiłowanie się nie powiodło, pojawił się nowy czynnik mianowicie nie-Serb — Tito, któremu potem Anglię udzielił pełnego poparcia, odrzućszy Michajłowicza. Jak wyśniewała trytyna. W ten sposób naród serbski poznał dziś w całej pełni perfidie polityki angielskiej. Serbski naród poznał też, że największym wrogiem jego jest komunizm, który w imię bez miłosierdzia wytrzebował z obszaru narodowego. Wszyscy Serbowie muszą być zjednoczeni w zwarty front. Zapomnijmy o o wszystkich pomysłach i hamozach”. Pozostała tylko jedna wybór. Mamy się zdecydować na ratunek lub na zagładę.

### Walki w dolinie rzeki Imphal

## Strategiczne i polityczne ich znaczenie

TOKIO, 29 marca. — Skuteczne i niespodziewane natarcie japońskich sił wojennych na teren hinduski w dolinie rzeki Imphal, rzeka według opinii tutejszych kół wojskowych charakterystyczne światło na sytuację sił alianckich, które z każdym dniem i godziną są coraz więcej zagrożone. Tęgo faktu nie mogą nawet zaprzeczyć wykryci angielskie.

Według nadeszłych sprawozdań, okazuje się, że usiłowanie przedostania się na tery japońskich sił zbrojnych przez użycie oddziałów spadochronowych w północnej Burmie skazane było na niepowodzenie. Kiedy otoczone angielskie wojska wyhorowały, zostały zdziesiątkowane ciągłym bombardowaniem z powietrza, kolumny japoń

skie, według ostatnich komunikatów z frontu, posuwają się szybko ku miastu Imphal. Obecne walki rozgrywane się w dolinie Imphal, poza ich strategicznym znaczeniem posiadają również i znaczenie polityczne, które według poglądów przywódcy narodowej armii hinduskiej, Subhas Chandra Bose, oraz tutejszych kół odbie się na przebiegu całokształtu walki o wyzwolenie Hindusów. Jak wiadomo prowizoryczny rząd wolnych Indii tak wiele spodziewa się po obecnym posuwaniu się na terenie opzjeżny — na posiedzeniu dnia 29 marca b. r. uchwalono już utworzyć własny rząd na oswobodzonych obszarach.

### Feleton polityczny

#### Fragm. z ZSRR

Normalnie biorąc sprawy, przyzwyczajony się uważać filatelistów za spokojne okazy rodu człowieczego. Każdy spośród nich widzi największe swe szczęście w tym, gdy odkłada od koperty osteplowany znaczek pocztowy i z pewnego rodzaju nabożeństwem lokuje go w grubym albumie, aby tam spoczywał i mógł być przedmiotem dumy namiętnego zbieracza. Taka po prostu nikomu, zdawałoby się, nie przyszkadzająca znaczkomania. Tymczasem jest kraj, gdzie ta rzecz przedstawia się inaczej.

W przystępie pasji odkrywczej, czasopismo angielskie „Nineteenth Century” zamieściło niedawno garść danych o masowych deportacjach Polaków oraz Litwinów, Łotyszów i Estończyków przez Sowiety, w czasie panowania Moskwy na odnośnych terytoriach, w latach 1940-41. Jak podaje „Nineteenth Century” „bolszewicki komisarz spraw wewnętrznych w Kownie wydał w owym czasie rozporządzenie, określające czterdziestki grup „zasadniczych wrogów Unii Sowieckiej”, do których zaszeregowano powołano przy masową podróź na Syberię; pomiędzy owymi grupami znaleźli się również i filatelisci.

Tak więc czarno na białym, z urzędowym podpisem dygnitarza bolszewickiego, pod pieczęcią z godłem sierpa i młota, realizowane hasło sowieckie: „Filatelisci wszystkich krajów łącznie się... do przymu swego zesłania w najbardziej oddalona miejscowości Związku Radzieckiego”!

Kreml uważa widocznie, że żyłka do zbierania znaczków pocztowych jest wyrazem kapitalistycznego nastawienia umysłowego i jako taka stanowi niebezpieczeństwo zarządzące władzy Sowieć oraz przeszkadza na drodze do rewolucji światowej, albo też jest uważana za przyzwyczajenie, jedno spośród wielu, cechu jące ludzi wychowanych w „zgniłej” kulturze Zachodu, a zatem z punktu widzenia prawowitego stalinizmu zasługujące na potępienie; po prostu „naplew” na burżazyjne nawyki, a dotkniętym nimi „grażdan” sowieckich wyślano na Sybir albo do Turkestanu, podobnie jak setki tysięcy Polaków.

### Cordell Hull mówi:

#### Sprawa polska posiada obecnie tylko „mikroskopijne” znaczenie

SZTOKHOLM, 29 marca. — Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Hull według doniesienia nowojorskiego korespondenta dziennika „Dagens Nyheter”, złożył wobec członków republikańskich członków Kongresu sprawozdanie o sytuacji w dziedzinie polityki zagranicznej. Hull oświadczył przy tym co do sprawy polskiej, że konflikt ten przewleka liczne ważne obrady międzynarodowe, jakkolwiek pod względem swich rozmiarów posiada on tylko „mikroskopijne” znaczenie. Całe zagadnienie granicy polskiej ma być odrzucone na czas powojenny.

#### Nowe ofiary terroru powietrznego w Francji

PARYŻ, 29 marca. — Lotnictwo alianckie spowodowało w czasie swego nalotu na francuskie terytory okupowane w niedzielę 27 marca na południu zwłaz poważne ofiary spośród ludności cywilnej. Bardzo gwałtowny atak skierowany był na jedno z miast w dolnych Pirenejach, przy czym ludność ponięła straty w liczbie 76 zabitych osób i 100 rannych. W tym samym czasie bombardowane były okolice Bordeaux, gdzie 14 osób zostało zabitych.

### Sowiety chcą zgładzić gen. Sosnkowskiego

SZTOKHOLM, 29 marca. — Scotland Yard doniósł o próbie zamachu na „wysoko postawioną” polską osobistość w Londynie. Zamach jednak udało się na czas udaremnić. „Tako” sprawców podają „niedowzornych polskich fanatyków”. Jak w związku z tym donoszą, ta „wysoko postawiona” osobistość jest generał Sosnkowski.

Prasa brytyjska nie wspomina ani słowem o tym tajemniczym wypadku. Olówek cenzura przeszkodził rozszerzeniu się tej wiadomości, ponieważ obawiają się w Londynie, że mogłaby ona i tak już napięte stosunki między polskim rządem emigracyjnym a Kremlenem jeszcze bardziej zaostriżyć. Dla kół wujemienicznych nie istnieć oczywiście najmniejsza wątpliwość, że w tym wypadku nie chodzi o „niedowzornych fanatyków”, lecz o agentów komunistycznych, którzy otrzymali z Moskwy polecenie usunięcia niewygodnego generała Sosnkowskiego w jak najkrótszym czasie.

Los chciał, że gen. Sosnkowski, jak wynika ze sprawozdania Scotland Yardu, zadziewa swe życie nalotowi niemieckiemu. General przebywał w schronie w czasie, gdy zamachowcy szukali go w mieszkaniu i tam nie znaleźli. Przy tej sposobności zatrzymali ich funkcjonariusze policji. — Zawartość ich „bagażu” była tak obciążająca, że nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do ich zamiarów.

## 3 serca w okiennicy

Józef Jazon. NOWELA. 41

— Więc ostatecznie jak? — dopytywał się buchalter.

— A tak, że nijak. Nie chcę wiazić do wody i kwita.

Adamowi zaikrzyły się oczy z gniewu.

— Zrób co ci każę, albo... — zasycał złowrog.

Michał w milczeniu zerwał się na nogi i chwycił buchaltera w swoje krępkie łapy, jak dziecko, ruszając następnie w tym kierunku na brzeg wody. Nie mówiąc ani słowa, zakosłał zaskoczonym przez niespodziewany obrót sprawy Adamem po czym cisnął go w tof, która przyjęła ten prezent złośliwym pluskim.

Woda była ciepła — nagrzana przez słońce podczas strażę dni upalnych, można było zanurzyć w niej niemowlę bez szkody dla niego, to też ta nieoczekiwana kąpiel traciła cechę przykrości, a tylko niemym było przemoczenie odzieży. Staw w tym miejscu nie przedstawiał niebezpiecznej głębi, wymagającej umiejętności pływania, więc Adam, po kilku oddechach szukania podpory, znalazł ją na dnie wody, stanął na własnych nogach, po czym kilku krokami wydstał się na brzeg wyspy. Przez dłuższą chwilę skwał nieruchomości, spoglądając zbranzaniam wzrokiem na tof wodną, jak gdyby ona w tym miejscu stanowiła rzecz niezwykłą, potem zaś ją obmycając ubranie, które przylegało nieprzyjemnie do ciała. W blasku kąpielcowej sylwetka Adama rysowała się w ciemno-zielonym, polyskliwej przestrzeni, jak widmo tonięca.

Oszolomienie zwolna mijalo. Biochętkiemu przy szła myśl, że aby osiągnąć cel, w jakim tu znalazł się o tej godzinie duchów, nie należy strzedz na otwartej przestrzeni, jak przed obiektywem aparatu fotograficznego lecz trzeba schować się za parawan i spoza niego obserwować dalsze zdarzenia, wycięwszy także i organ słuchu. Dziwne przeczuć szepota buchalterowi, że to, co się w bezpośredniej przyszołbi rozegra na wyspie dębów, stanie się początkim zasadniczego zwrotu w jego losach. Nie zwlekając więc, Adam zaszył się w zarosła teczynny, wybierając sobie miejsce, z którego mógł ogarnąć spojrzeniem niewielki odcinek wodnej przestrzeni. Był już wielki czas po temu, gdyż z głębi wyspy dochodziły głosy rozmowy dwóch mężczyzn i lada chwila ludzie ci mogli pojawić się w pobliżu.

Pod owym dębem, który dotychczas rzucał taki złowrogi cień na losy buchaltera w Wądołach stał obaj Fligstonowie. Przewadzili ze sobą ożywiony dialog, czyniący chwilami wrażenie, że dwa psy warczą na siebie gwałownie, zanim dojdzie do użycia zębów.

— A więc jak? — pytał czarny magik.

— Przyniósł ci to do mieszkania — odrzekł Fligston mniejszy.

— Nie bujaj, szanowny kolego, mnie na to nie zlapiesz!

— Przecież mogłem zwiąć, nie czekając na twój powrót.

— Kłamiesz. Nie mogłeś wiedzieć, że wróce tak przedko. Coś innego zatrzymało ci zapewne i dzieki temu dostałeś się w moje ręce.

— No tak, poniekąd masz słusność — zgodził się mniejszy imiennik czarnego magika, wzdychając żałośnie. — Chciałem jeszcze dobrać się do złota, ale nie zdążyłem.

— Wiedziałeś wcześniej, gdzie ono się znajdowało?

— Oczywiście.

— Skąd?

— Ech, znalazłem taki świestek papieru w bibliotece, w jednej z ksiązek. Fragment starego pamiętnika. Zresztą teraz to już jest bez znaczenia.

— Tytuł książki?

— „Nedziny” — tom czwarty.

— Ach, jakiś osioł ze mnie — czynił sobie wyrzuty czarny magik.

— Nie wymyślaj sobie samego. Nie dobrze wmawiać w siebie kompleks niższości. Zresztą osioł nie jest głupi, bywa tylko uparty i nie zawsze chce uznać pewne konieczności.

— Przecież filozofowałem i wrócić do sprawy.

— Pamiętajmy nasze wspólne przeżycia i interesy w cyrku? — mówił Fligston mniejszy, jakby chcąc ryśkać na czasie. — I tę małą woltężkę, co do której robili ci konkurencję w zaitach dwó zamożny kupiec, dopokąd miał pieniądze i nie zrujnował się karcianym hazardem, przy twim czynnym udziału? Wydrędownał podem gdzieś daleko i zniknął bez śladu, pozostawiając w nędzy swoją żonę i mała córeczkę. Hełz to lat już temu? Chyba że dwadzieścia.

— Jeśli potraciłeś te strune mojej duszy — uczyniłeś nieroztropny krok przeciwko własnemu zamiarom. Przyjmij do wiadomości, że pamiętałem o tym, aby owo dziewczętko nie zamatrowało się, to też wyrosło na wspaniałą kobietkę, a brylanty są właśnie przeznaczone na posag dla niej — oświadczył czarny magik.

— Nie podejrzewałem ci o takie filantropijne instynkty. Zresztą i ja mam kogoś, komu pieniądze przydałyby się bardzo.

— Swójż część dostaniesz, durniu.

— Wolę zatrzymać wszystko. Cóż mi pozostać?

Zamiast odpowiedzi w powietrzu zadgrał ciężki plusk wody w stawie. Był to właśnie moment, gdy Michał cisnął buchaltera w tof.

Obaj Fligstonowie drgnęli i jęli nasłuchiwać, lecz plusk nie powtórzył i cisza zalewała dokola.

— Co tam mogło tak płuśnąć? — pierswazy odzwał się imiennik czarnego magika.

— Diablel albo pokutyjały duch ciepłota — zaśmiał się chudy Fligston, po czym dodał: — Staw jest głęboki, łatwo w nim utonąć przez własną nieostrożność, gdy się ktoś wliczy niepotrzebnie noca nad jego brzegami, tak jak ty to teraz czynisz. Pytales, co mogą zrobić? Masz odpowiedź. Ja cię zalaćwam ani plakać po tobie nie będę.

— Nie mogła to być żaba, bo plusk był od czegoś ciężkiego, ryba także nie, więc co takiego? — rozmyślał głośno Fligston mniejszy — a zatem chyba człowiek?

— Dlaczego ci to zabiło, takiego kłosa w głowie?

— Bo lubię się zastanawiać nad przyczynami każdego niewyjątkowego zjawiska.

— Nieprawda. Ja ci na to odpowim. Skrzynkę ze skarbem przechowujesz tu na wyspie, zapakował ją zapewne do siemi. Dlatego też zdjął cię teraz strach, że ktoś mógł cię podpziąć i przychodzą w nocy jak po swoja.

— Ogdzieś trafnie. Wskazywałbym ci ostatecznie to miejsce, skoro zaczęło świtać, bo noc zmienia kontury rzeczy, więc nie wiem czy od razu trafie, ale nie mam pewności że nie będzieś chciał zgrupować wszystkiego dla siebie a mnie, jak to nadmieniałeś, plusk do wody i koniec. Pływać się umię — miałbyś łatwą robotę.

# Z Częstochowy i okolicy

Marzec

Marzec  
**30**  
Czwartek

Dziś: Anieli  
Jutro: Balbiury, Korneli  
Wschód słońca o g. 5,40  
Zachód " " 18,30  
**Zaclemniamy**  
od godz. 18,50 do godz. 5,00

## Pogawędka o nosie

Zadymki śnieżne, jak w grudniu. Na Wielką noc, jeśli dalej tak pójdzie, bardziej dostrajaliby się do krajowej choinki, niż gałązka wierzby, nazywana niesłusznie palmą; przebieżnia, katary, chusteczki od nosa w ruchu i w ten sposób od pogody doszliśmy do nosa, albowiem ta niepogoda w ogóle jest... do nosa! Do schroni nosa.

A przecież nos jest ważnym organem, nawet u człowieka. Przede wszystkim jako narząd zmysłu powonienia. Ostrożnie człowieka przy procesach gnilnych artykułów jadalnych, a wyjątek stanowią tylko specjalne gatunki serów. Zie zapachy działają na nerwy ludzium wrażliwym, przyjemne — miłe gładząca duszę i podobno nawet mają znaczenie lecznicze.

Nos, prócz tego, posiada niezastąpione znaczenie dekoracyjne. Nie jeden spośród nas byłby zupełnie przystojny, gdyby urodził się z odpowiednim nosem. A tymczasem przeważnie bywa tak, że nosi się nos, ni przynajmniej przylatywał; albo za dług albo za krótki, czyli tzw. kurnos, albo wreszcie skrzywiony w jedną czy drugą stronę i człowieka samego skreca, gdy ogląda swój obraz twarzy w lustrze lub w oczach pięknej niewiasty. Kobiety również liczyłyby wśród siebie więcej okazów skłonności piękności, gdyby nie stał na przeszkodzie w wielu wypadkach właśnie nos. Taki zawalidroga, który pusze efekt poza tym pięknych kształtów, a nie daje się zmienić; ani u fryzjera, ani innym sposobem i trzeba go tolerować, bo jest niezastąpiony.

Bajki mówią o człowieku, który zgubił swój nos i wiele miał z tego powodu zmartwień i przekrosi dopóki go znowu nie odnalazł. Dobry nos, niezależnie od swojej formy, ma wielkie znaczenie w powodzeniu człowieka, o ile wyczuwa w porę smak wiejr, niosący ze sobą pieniądze. O takim posiadaczku mówi się, że ma nos do interesów. Tylko, że nie zawsze zwraca uwagę, czy one dobrze i czym gachna. A ten zapach — to rzecz decydująca. Nieprawdaż?

## Dnia 31-go marca b. r.

(p) Właścicielom rozdzielnich punktów żywnościowych przypominamy, że dnia 31-go marca b. r. winni złożyć posiadane odcinki kontrolne z kart na miesiąc kw. III b. r. w odnośnych Biurach Sprzedaży.

W tym samym dniu u swych piekarzy należy złożyć stany na miesiąc kwiecień b. r.  
Dnia 31-go marca b. r. właściciele punktów rozdzielnich mleka składają posiadane odcinki kontrolne w Urzędzie Wyżywienia (gmach Starostwa, pok. Nr 123).

## Nabywanie płyt mozaikowych

(not) Celem usunięcia istniejących elastności władze ziemiejskie informują wszystkich zainteresowanych, że nabywanie płyt do okładania ścian i podłóg obecnie możliwe jest tylko za zezwoleniem Głównego Urzędu Technicznego budownictwa nazimowego i przyziemnego w danym Dystrykcie.

We wspomnianej pałocze otrzymuje wiadomości druk, które po wypełnieniu winno złożyć, celem otrzymania kontyngentu, w głównym Urzędzie Technicznym.  
W każdym jednak wypadku należy się przed tym upewnić, czy firma, uprawniona urzędowo

do sprzedaży płyt mozaikowych i ściennych, jest w danym momencie w ich posiadaniu.  
Dla Dystryktu Radomskiego tego rodzaju firma jest skład hurtowy „Hoban”, mieszczący się w Radomiu przy ul. 3-go Maja 40.

## Z Przychodni Ogólna

(n) Najuboższe warstwy naszego miasta, nie będące członkami Wiejskiej Spółdzielni Mała, jak wiadomo, możliwość zasiłżania porad w ambulatoriach miejskich.  
Największą frekwencję w lutym b. r. wykazała Przychodnia Ogólna, której opieki korzystało 327 osób, zyskując 716 porad. Część z wymienionej liczby porad udzielono pacjentom w domu.  
W tym czasie ordynujący w laboratorium lekarz skierował do „piłali 1” osób.

## Na wókanidzie sądowej

Za oszczerstwo — tydzień aresztu  
(p) Bugara Bronisława, zam. w Częstochowie przy ul. Łódzkiej 229, rozpowszeźnił żółte sąsiedzi, że Stanisław Dłuzoz, mieszkaniec na tej samej ulicy, skradł na jego oszczerstwo, złotki, podkowi, akorę, tede, karofle itp.

Kiedy Dłuzoz został się do niej z sędzią PP. Bugara oświadczyła wobec świadka, że kradzieży dokonał sąsiad.  
Wobec takiego stanu rzeczy sprawa została skierowana do Sądu Grodzkiego w Częstochowie, który po jej rozpatrzeniu, opierając się na zeznaniach innych świadków, skazał Bronisława Bugara na tydzień aresztu oraz 150 zł grzywny a zamiana w razie niespełnienia w 20 dni aresztu.

Od wyroku i instancji odwołano się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie, Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, który zaskarżony wyrok zatwierdził.

## Spadkiem po głowie

(p) We wsi Borkowska, gm. Zielona Dąbrowa, na polu, należącym do Walerji Falana, dowoło do zabicia z małżonkami Oberkimi, podczas którego Falana została pobita rękami i spadkiem po głowie do tego Oberki zniwasty jej gofność osobistą.

Zajęcie powyższe było rozpatrywane przez Sąd Grodzki w Pławnie, który po rozpoznaniu sprawy i

przesłuchaniu świadków, postanowił uniewinnić małżonkę Oberki z oskarżenia o pobicie, zaś uznać winnymi zawiązania gofności osobistej, lecz wobec wzajemnej zawiązki — uwolnił od kary.

Od wyroku i instancji odwołano się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie, Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, który uchylił wyrok w stosunku do Jana Oberkiego w części dotyczącej jego uniewinnienia o pobicie Walerji Falany i uznał go winnym, że wskutek uderzenia spadłem w głowę spowodował rane w okolicy kłoci cieniowej, co naraziło stan zdrowia Falana na przeciąg dni 14-16 i za to zasądził po 1 tydzień aresztu. Też sam wyrok w pozostałych częściach został zatwierdzony.

## Zdemolował mieszkanie

(p) W czerwcu ub. roku Walecyna Legowitka, zam. w Retulznie, w godzinach rannych usłyszała trzask wybijanej szkl. Kłoci wyjrzała oknem, zobaczyła brata swego — Józefa Łódzkiego, który z kolegą w roku demolował pozostałe okna tak, że ostatecznie wylądował w rękach policji. Wówczas nastąpiła awantura, a Walecyna Legowitka, która z kolegą wylądowała w rękach policji, została skierowana na drogę sądową.

Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, który po jej rozpatrzeniu, opierając się na zeznaniach innych świadków, skazał Walecynę Legowitkę na 2 tygodnie aresztu. Od wyroku i instancji odwołano się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie, Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, który zaskarżony wyrok zatwierdził.

## Kopaczka w „robociu”

(p) W lipcu ub. roku, w wsi Czarzów, gm. Myskanów, na polu należącym do Heleny Bożek, pasła się jałowka Kamila Marchewka, mieszkanka tejże wsi. Gdy właściciele pola zamierzali jałowkę zabić, Marchewka, wolażąc na swą matkę Cecylię, rzuciła się na Bożek z kopaczką. Napadnięta zaszła od głowy ręką, mimo to jednak uderzenia pałką na dół, hodra i klatkę piersiową. W medycynie matka Kamili Marchewki zeznała jałowkę z zeznaniem.

Zajęcie powyższe było rozpatrywane przez Sąd Grodzki w Częstochowie, który za naruszenie nienakłonej cielecnej skazał Kamile Marchewkę na 200 złotych grzywny, a zamiana w razie niespełnienia na 20 dni aresztu.

Rozprawa odwoławcza, jaka odbyła się w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, zakończyła się zatwierdzeniem wyroku i instancji.

## Spółnota Pracy w Gen. Gub.

(not) Jedną z form organizacyjnych rzemiosła, mającą niewątpliwie wielkie znaczenie zarówno dla ogólnej gospodarki kraju, jak i właścicieli poszczególnych warsztatów, są: coraz liczniej tworzone w ostatnich czasie Spółnoty Pracy. Głównymi ich zadaniami są centralizowanie przedsięwzięcia, przygotowanie poszczególnych podstaw technicznych, własności w system zleceńowy, zestawienie planu produkcji, rozdział i gospodarowanie dodatkami, centralna kontrola itp.

Wszystkie te czynności są po prostu niemożliwe do indywidualnego przeprowadzenia w obrębie małego zakładu rzemieślniczego. Jak nas informują władze ziemiejskie, według ostatnich danych utworzono na terenie Gen. Gub. już 312 Spółnot, zatrudniających ogółem około 27.000 osób. Rekordowa ilość Spółnot może poszczęścić się rzemiosło metalowe (165), na dalszych zaś miejscach znajdują się rzemiosła: drzewne, odzieżowe, skórzane i budowlane.

Celem wykorzystania wszystkich sił roboczych, stojących do dyspozycji, omawiane Spółnoty zorganizowano nie tylko po większych miastach, lecz utworzono je również na wsiach. Dla kierowania zleceniami i dla ważnej z punktu widzenia wojennego produkcji rzemieślniczej zorganizowano Centralę dla dostaw rzemieślniczych. Dzięki niej Spółnoty mają zapewnione nabywanie surowców i wykonywanie prac, przeważnie wszystkich wypadkach, po cenach obowiązujących w Przewy lub ustalonych przez Urząd Zarządzania Cenami w G. Gub.

Bieg pracy Spółnoty notownie bez zarzecz. notować każdy ich członek czule się zobowiązany współpracować przy jednym urządzeniu, w zakresie swoich możliwości.  
Spółnoty Pracy otaczają troskliwą opieką poszczególne warsztaty. Każdy rzemieślnik może

bowiem przyświe do kierownictwa Spółnoty ze wszystkimi swoimi troskami i potrzebami. Ułatwia mu się tu przygotowanie nowych części zastępczych do maszyn, nabycie niezbędnych narzędzi pracy i służby w każdym wadku fachowa rada.

Zatrudnienie w Spółnocie Pracy jest również doskonałym przekośnieniem dla rzemieślników posługujących się tu nowoczesnymi maszynami, poznających sposoby ekonomicznego zużycia surowców i nowe metody pracy zawodowej wykonywanej pod kierownictwem specjalistów.

Każdy członek Spółnoty Pracy otrzymuje poza tym urzędową legitymację, zaopatrzoną pieczęcią Grupy Rzemiosła, którą może każdorazowo udowodnić swe zatrudnienie w przedsiębiorstwie ważnym z punktu gospodarki ogólnej.

## Mniszków - wzorowa wioska w Tomaszowskim

(not) Na głównej trasie Piotrków — Opoczno, znajduje się w powiecie tomaszowskim niewielka wioska Mniszków. Nazwa jej pochodzi, jak głosi tradycja, od królewskiego rodu Mniszków, którzy przed laty byli dziećmi tej wsi.

Na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło iż Mniszków, nie różniąc się zresztą zewnętrzną od szeregu innych, znajdujących się w tej części kraju miejscowości, nie posiada nic, poza wspomnianym już królewskim pochodzeniem — godnego uwagi.

W rzeczywistości jest jednak inaczej. Mieszkańcy Mniszkowa, pomni wiodące swej szczytnej tradycji, odznaczają się wyjątkową pracowitością, pedantyzmem i wybitnym zmysłem organizacyjnym — co w rezultacie złożyło się na stworzenie wzorowej i ściśle nowoczesnej gospodarki ziemnej.

Ten kapryśny, rozalany  
Przyszedł marzec rozalany.  
To rozpacza, to się śmieje,  
Ślonecem śmieje, deszczem leje,  
Głęboko macha drżącymi,  
To z wiosennym odem wykoszczy.  
To rozoparł ludzi włości,  
Bratym błotem kwint obrzuci,  
Wiatrem ostrym w plecy dmucha,  
Kuszę, wala z za kłębucha.  
Kapuślatkacem drzewom nudzi,  
Drocy atale białych ludzi,  
Dotkliwość Pami Grypie,  
Mokrym Anieniem sypie, sypie,  
Ludzie stule się pytają  
Zimę czy też wiosnę mają?  
„Kapturek”

## Zagadkowe morderstwo

(ko) Dnia 22-go ma. b. r. o godz. 19.20 na terenie fabryki „Peltzer”, przy ulicy Rzeźniczej zanieczyszczono trumna młodego mężczyzny.  
Z panierów, znajdujących się przy zwłokach stwierdzono, że zabitym jest niejaki Zbigniew Garda, urodzony dnia 15 sierpnia 1918 r. w miejscowości Szczękocin.

Mimo natychmiast wszczętego dochodzeń policyjnych nie udało się na razie stwierdzić przyczyny obwędno morderstwa.

Wszystkie osoby przejawiające jakikolwiek informacji w tej sprawie winny porozumieć się drogą telefoniczną z III-cim komisariatem policyjnym.

Podajemy dla orientacji, że ostatnim miejscem zamieszkania Gardy było Raduńsko.

## Z notatnika reporterów

Czerwony kur  
(ko) W tych dniach, w godzinach popołudniowych, od nadmiernej rozpalonoj szalonej pioły, zapalił się drewniana ślana kłocia firmy „Kraib u Fesser” przy ul. Jasnogrodzkiej 27.  
Najohotniejszą, energiczną akcją miejscowej Straży Pożarnej doradziła do szybkiego sfalokalizowania ognia, wobec czego strażcy są nieznaneci.

Omgędzi, smagazynowana ślona na placu, przy ul. Orlicz-Drewnera 2, zapaliła się z nieustalonym na razie przyczyną.  
Ogień ustraszył mieszkańców domu, jeszcze przed przybyciem Straży Pożarnej.  
Straż — niewielkie.

## Z żobnej marty

(p) W ostatnich dniach zmarły na terenie Częstochowy następujące osoby:

- Stanisław Zak, lat 25, ul. Targowa 11; Michalina Winińska, lat 88, ul. Kordeckiego 10; Maria Strzelecka, lat 27, ul. św. Barbary 40; Serafina Bokołowska, lat 82, ul. Wiehńska 1; Janina Leszczyńska, lat 37, ul. Narutowicza 7; Antoni Wawrzyniak, lat 59, ul. Wawrzyniaków 36; Antoni Marzec, lat 46, ul. Dobry 5; Wiktor Wolicki, lat 41, ul. Jasielska 25; Franciszek Szelek, lat 77, ul. Żłota 112; Madaj „S”, 3 miesiące, ul. Garnarska 13; Stanisława Waelawa Kłocia, noworodek, ul. Kilińskiego 43; Zygmunt Pięć, 2 miesiące, ul. Gąsowa 27; Stefan Motł, lat 49, ul. Olsztyńska 27; Marianna Zalas, lat 80, ul. Srebrna 27; Zbigniew Zrońtak, noworodek, ul. Żłota 96; Maria Wójcik, lat 81, Olsztyńska 5; Stanisław Wosiak, lat 39, ul. Sporna 8; Anna Helena Skrzypczyk, lat 71, ul. Litanowskiego 23.

## Dla naszych milusińskich

### O leniuszku Mateuszku

Jedna pani miała synka, jedynaka, beniaminka. Na imię miał Mateuszek. O, wielki to był leniuszek! Nie uczył się, nie pracował, całe dni tylko przónował, rano mama budziła synka, jedynego beniaminka.  
— Czas do szkoły Mateuszku! Choć tak miło leżeć w łóżku.  
— Taki jeszcze jestem śpiący, w szkole dzień będzie męczący!  
Węc jeszcze oczy przyznika, a czas naprzód wciąż pomyka. Wreszcie Mateuszek wstaje i do szkoły się udaje. Dzieci w śmiech:

— Och, Mateuszku, niepoprawny ty leniuszku, spóźniłeś się o godzinę! Co masz tak zapamiętane? Nie wiesz, kiedy wstawać pora, chciałbyś jak spać do wieczora?  
Mateuszek w ławce ślada, ze zmęczenia nie nie bępa. Lekcje ma nieodrobione, książki brunie, poplamione, nauczyciel wzięł go łaje i ogromną dwoją daje Mateuszku rozkładony, jest na wszystkich obrotach, bo świat jest niesprawiedliwy, nauczyciel nie godziwy. Dzieci mu wciąż dokuczają, stęskozę się wycimniają. Wreszcie zbliża się południe: słonece świeci jasno, cudnie. Mateuszek książki zbiera i do domu się wybiera. Odpoczywa, wciąż po drodze, bo się zmęczył w szkole drodze. W domu ma wita synka, jedynego beniaminka.  
— Sładaj, objad już na stole! Powiedz, jak tam było w szkole? Czemuś taki niewesoły?  
— Ja nie pódę już do szkoły! bo świat jest niesprawiedliwy, nauczyciel niegodziwy, dzieci mi wciąż dokuczają i stale mi wycimniają. Zresztą ja nie jestem zdrowy, bo mam dziś wielki ból głowy.

wy. A więc lskcji nie odrobie, tylko tu odpoczne sobie!

Kładzie się wnet na kanapie i tak mocno śpi, aż chrapię. Nagle zjawia mu się wróżka, nąsza droga Dobroduszka. Wróżka, która wszyscy znacie, która bardzo też kochacie. Mówi tak do Mateuszka:

— Jam jest wróżka Dobroduszka, jakie tylko masz życzenie, spełni się na m skieninie. Powiedz, czego ci potrzeba? to dostaniesz...  
— Jak nie krzyknij Mateuszek, ten okropny nasz leniuszek  
— Jedno tylko mam życzenie, jedno właśnie mam pragnienie: nie uczyć się, nie pracować, całe życie chce przónować.  
Dobroduszka, dobra wróżka, wysłuchała Mateuszka, mile się doń uśmiechnęła, białą ręką wzięła się. Na skieninie Dobroduszki, przybliżyła wierne służki, dobre, madre karzeleczki, takie małe jak laskeczki.

— Słuchajcie mnie krasnoludki, macie rozum nie tak wrótki, ten chłopczyk to Mateuszek, wielki z niego jest leniuszek! Nie chce uczyć się, pracować, a chce cały dzień przónować. Spelnij więc jego życzenie, choć jest dziwne jego brzmienie.  
— Więc od dzisiaj, Mateuszku, możesz leżeć wciąż na brzusku. Nie będziesz wstał pracować, będziesz całe dni przónował. Te są małe krasnoludki, bardzo pracowite ludki, będą pilnie się uczyły, będą za ciebie robiły, a ty od dnia dzisiejszego, nie uczysz się do niczego.

Ucieszył się Mateuszek, i położył się na brzuszek. Znowu jeden raz i drugi i pogryzął się w sen długi Obudził się, słofez świeci.

— Pewnie już są w szkole dzieci, pewnie to już wstał pora.  
— Możesz leżeć do wieczora — odpowiada mu krasnolek, mniejszy od największych lalek —

my za ciebie się uczy my, wszystko za ciebie zrobimy!

— To może wezmę księżeczkę, poczytam sobie bajeczkę?

— Ach, nie męcz się Mateuszku, leż spokojnie na swym brzusku, po co zbętny wysiłek, wszystko wykona karzelek.

— To wybienię na podwórko, razem z ogrodnicą córką, pobawimy się piłeczką, albo inną zabaweczką, pobawiam się na huśtawce, będę pusząc też latawce. Już mi nudzi się w łóżeczku, ach, pozwól wstać karzeleczku!

— Nie, nie wolno Mateuszku, leż spokojnie na swym brzusku, Dobroduszka ci każala i nam o tym powiadała. Karzelek dobrze pamięta: słowa wrótki to rzecz święta!

Na taką odpowiedź, synek, mamusiny beniaminek zaczął głośno lamentować i niebacznych słów żalował.

— Dobroduszko — wola z placem — jak ja sobie to przebaczę. Ach, jakim głupsiakim byłem, że tak nierozważnie tyłem! Zamiast uczyć się, pracować, chciałem cały czas przónować. Przebac głupstwu wrótko, moja droga Dobroduszko, ja już odtąd będę inny, grzeszny, pracowity, pilny!

Dobre serce miała wróżka, wysłuchała Mateuszka. Białą ręką znowu skłębła i karzeleczki odprawiła. Od tej pory Mateuszek, niegdyś ogromny leniuszek, zmienił się więc niebawem, nie przónując teraz wcale! Pierwszy sam ranituko wstaje, innym dzieciom przykłada dając, lekcje zawsze odrobione, książki czyta, niesplamione.

— Ach, cóż to za dobra wróżka, odmieniła Mateuszka? — pytają się w szkole dzieci, bo nie wiedzą — lecz w wicci.

Zofia Białobrzaska.

